

Bruksela 26.09.2018 r.

Szanowny Panie Przewodniczący i Pani Wiceprzewodnicząca,  
Szanowni Posłowie do Parlamentu Europejskiego,  
Panie i panowie,  
Drodzy przyjaciele,

Przede wszystkim chciałabym wyrazić szczerą wdzięczność Panu Przewodniczącemu, Guyowi Verhofstadtowi, i wszystkim Państwu za wsparcie i zaproszenie, dzięki któremu znalazłam się tutaj, w Brukseli i w Parlamencie Europejskim. Postrzegam to jako silny znak Waszej solidarności z tymi wszystkimi, którzy walczą o niezawisłość sądownictwa i o europejskie wartości w Polsce.

Fundacja Otwarty Dialog jest organizacją pozarządową o charakterze niepolitycznym, której działalność skupia się w głównej mierze na krajach postsowieckich. Nasze działania prowadzimy na arenie międzynarodowej, wspierając działaczy społecznych, reformatorów i obrońców praw człowieka, a także prześladowanych polityków i sponsorów opozycji, niezależnych dziennikarzy i osoby z nimi związane. Do 2017 roku nigdy formalnie nie wypowiedzieliśmy się na temat sytuacji wewnętrznej w Polsce — kraju, który często był wzorem i inspiracją dla swoich wschodnich sąsiadów i innych państw postsowieckich, które pragnęły demokratycznych przemian. Polacy okazali im wielką solidarność, a moja druga ojczyzna stała się bezpieczną przystanią dla uchodźców politycznych. Niestety, sytuacja ta uległa zmianie — zamiast być inspiracją i wzorem do naśladowania, od momentu objęcia władzy przez Prawo i Sprawiedliwość, Polska wprowadza postsowieckie standardy zarządzania państwem i życia publicznego.

Jak Państwo dobrze wiedzają, partia rządząca Prawo i Sprawiedliwość rozpoczęła demontaż porządku konstytucyjnego poprzez szybkie przejęcie kontroli nad instytucjami, które zawsze powinny pozostać niezależne od władzy ustawodawczej i wykonawczej. Ale to był dopiero początek.

Eskalujący atak na rządy prawa w Polsce nie jest kwestią abstrakcyjną. Ma bardzo bezpośredni, ludzki wymiar. Według najnowszego raportu przygotowanego przez Obywatele RP — Ruch Obywateli Rzeczypospolitej Polskiej — toczy się ponad 2000 postępowań przeciwko pokojowo nastawionym demonstrantom broniącym konstytucji, walczącym o prawa kobiet czy przeciwstawiającym się różnym radykalnym grupom pravicowym i faszystowskim w Polsce.

Obecne prześladowania i represje aktywistów, choć nieporównywalne pod względem surowości, nie mają absolutnie żadnego precedensu od czasu upadku komunizmu w 1989 roku. Działacze Komitetu Obrony Demokracji, Obywatele RP, obrońcy praw kobiet i ruchów antyfaszystowskich, a także zwykli obywatele wyrażający swoje obawy, znaleźli się pod presją. W ciągu ostatnich miesięcy zdarzały się przypadki inwigilacji, konfiskaty dokumentów czy telefonów komórkowych i komputerów wyniesionych z biur organizacji pozarządowych. Niedawno działacze Justynie Butrymowicz policjanci złamali rękę. Nieuzasadnione, nadmierne użycie siły.

Ale nie tylko działacze społeczni są poddawani naciskom. Sędziowie odmawiający zaakceptowania wpływów politycznych ponoszą konsekwencje dyscyplinarne z rąk nowo mianowanych prezesów sądów, podporządkowanych kontroli Ministra Sprawiedliwości i podobnie zależnej Krajowej Rady Sądownictwa. W najcięższych przypadkach grożą im nawet zarzuty karne. Są wśród nich sędziowie Dominik Czeszkiewicz, Igor Tuleya i Waldemar Żurek. Poważne wątpliwości dotyczą przypadków

ściganych polityków opozycji, członków Platformy Obywatelskiej, m.in. posła Stanisława Gawłowskiego czy byłego senatora Józefa Pinióra.

W kontrolowanych przez państwo mediach panuje cenzura i propaganda na poziomie niewidzianym od czasów komunizmu. Kilka dni temu zwolniono Ivana Shylę, białoruskiego współpracownika polskiego państwowego kanału telewizyjnego Belsat, który zamieścił na swojej prywatnej stronie na Facebooku oficjalne zdjęcie przedstawiające Donalda Trumpa i jego polskiego odpowiednika Andrzeja Dudę podczas ostatniego spotkania w Białym Domu. Zamieścił je prawie bez komentarza, lecz mimo to został natychmiast zwolniony z pracy, ponieważ m.in. prezes Belsatu Agnieszka Romaszewska uznała, że zdjęcie to przedstawia polskiego prezydenta w negatywnym świetle.

W lipcu 2017 roku byliśmy pośród tysięcy osób protestujących w obronie praworządności w Polsce. Artykuł mojego męża na temat potencjalnego nieposłuszeństwa obywatelskiego, opublikowany w tamtym czasie na jego osobistym koncie na Facebooku, wywołał falę represji wobec naszej organizacji i rodziny. Główni ministrowie polskiego rządu publicznie dyskutowali o środkach, które należy zastosować przeciwko nam i innym organizacjom społeczeństwa obywatelskiego, nastawionym krytycznie wobec władz państwowych.

Oskarżono nas o to, że zamierzamy sprowokować krwawą rewolucję (tzw. Majdan) i planujemy obalić rząd, aby osiągnąć interesy obcych państw i aktorów: George'a Sorosa, Rosjan, Niemców, tzw. elit brukselskich, w tym jednego z największych przyjaciół Polski w Brukseli, Guya Verhofstadta, ukraińskich nacjonalistów, różnych służb wywiadu zagranicznego. Państwowe i inne prorządowe środki masowego przekazu codziennie tworzą nowe fałszywe wiadomości i teorie spiskowe o nas, bardzo często po prostu odtwarzając dezinformację celowo utworzoną przez postsowieckie reżimy w Kazachstanie, Rosji i Mołdawii, przeciwko którym występujemy. Doprowadziło to do masowej fali nienawiści i bezpośrednich gróźb wobec nas.

Minister Spraw Zagranicznych usiłował przejąć kontrolę nad Fundacją, wnosząc do sądu o powołanie nad nią zarządu komisarycznego, który zastąpiłby nasz własny zarząd. Spór ten dwukrotnie zakończył się klęską Ministerstwa: sąd oddalił wnioski Ministra Witolda Waszczykowskiego i jego następcy, Jacka Czaputowicza, powołując się na konstytucyjnie zagwarantowaną wolność słowa oraz zwracając uwagę na fakt, że nie byli oni nawet w stanie wskazać, które konkretnie przepisy prawa rzekomo naruszyliśmy.

Na wniosek Ministra Koordynatora ds. Służb Specjalnych i Ministra Spraw Zagranicznych wszczęta została drobiazgowa kontrola fiskalna oraz celna. Pomimo jej kilkukrotnego przedłużania, po dziś dzień nie wykazała ona żadnych nieprawidłowości. Co więcej, ani mnie, ani samej Fundacji nie postawiono też żadnych zarzutów.

Wydaje się, że jestem prześladowana wyłącznie dlatego, że jako cudzoziemiec jestem łatwiejszym celem niż mój mąż. Można by to również postrzegać jako środek zastraszenia - ostrzeżenie dla innych cudzoziemców mieszkających w Polsce, zwłaszcza Ukraińców, dla ich rodzin, a także dla każdego obywatela, który chce sprzeciwić się obecnemu rządowi.

Kilka miesięcy temu trzem posłom do PE, przedstawicielom Prawa i Sprawiedliwości (Ryszardowi Czarneckiemu, Ryszardowi Legutko, Kosmie Złotowskiemu) nie powiodła się próba cofnięcia wpisu Fundacji Otwarty Dialog do unijnego rejestru przejrzystości. Ich wnioski zostały odrzucone przez Komisję Europejską jako bezpodstawne.

Miałam mówić także o Ukrainie, gdzie codziennie atakowani są działacze społeczni, głównie działacze antykorupcyjni. Ale nie jest to wcale nowy lub zaskakujący problem w kraju rozdartym wojną z sąsiadującą Rosją. Z drugiej strony, represje wobec działaczy w państwie członkowskim UE byłyby nie do pomyślenia jeszcze kilka lat temu.

Nadużywanie Systemu Informacyjnego Schengen to kolejna próba prześladowania nas. Wcześniej, przed opublikowaniem artykułu przez mojego męża w 2017 roku, nie mieliśmy żadnych problemów ani sporów z polskimi władzami, dlatego też jesteśmy przekonani, że ta sytuacja nie może być przypadkowa, lecz musi mieć raczej charakter polityczny. Pan Waszczykowski przyznał to niedawno nawet otwarcie, uzasadniając zakaz wjazdu stwierdzeniem, że prowadzimy działalność antypaństwową, wpływając na polityków zagranicznych za granicą, zwłaszcza w Brukseli. Na szczęście dzisiaj, jak się wydaje, jego wysiłki przyniosły niewielkie rezultaty.

Z powodu zakazu wjazdu nałożonego przez polskie władze, 13 sierpnia zostałam zatrzymana na lotnisku w Brukseli, a dzień później wydalona do Kijowa. Nie poinformowano mnie o żadnych faktycznych podstawach wpisu do SIS – wszystko zostało utajnione, a część akt mojej sprawy zawiera tajne informacje, których ujawnienie – cytuję – *spowodowałoby poważne szkody dla państwa*. Oficjalnie pozostaję zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego w Polsce i powinnam być w ten sposób traktowana przez wszystkie państwa członkowskie strefy Schengen. Badamy wszelkie możliwe środki prawne w celu zniesienia zakazu wjazdu, ale polskie prawo skutecznie pozbawia mnie prawa do obrony i odwołania się od decyzji o wpisie do SIS. Zdaniem wybitnych ekspertów, odpowiednie polskie prawo nie jest zgodne z europejskim rozporządzeniem w sprawie SIS II. To nadużycie SIS może nawet naruszać traktaty europejskie, przede wszystkim zasadę lojalnej współpracy. Helsińska Fundacja Praw Człowieka zwróciła się do Komisarza Dimitrisa Avramopulsa z prośbą o zapewnienie zgodności polskich przepisów migracyjnych i azylowych z prawem UE, w tym o wszczęcie postępowania w sprawie naruszenia prawa.

Jednakże prezydent Polski Andrzej Duda w swoim niedawnym wystąpieniu mówił o UE jako o „wymyślonej wspólnocie, z której dla nas [Polaków — przyp. tłum.] niewiele wynika”. Naszym zdaniem nie można dopuścić do tego, aby polski rząd działał na rzecz dezintegracji Unii Europejskiej od wewnątrz — wykorzystując SIS do prześladowania krytyków i nadużywając zaufania państw członkowskich, a także naruszając europejskie prawa i wartości, które zobowiązał się podtrzymywać.

Bardzo przykro jest to przyznać, ale muszę powiedzieć, że stanowisko polskiego prezydenta bardzo przypomina retorykę i stanowisko władcy Kremla.

Unia Europejska musi ustanowić skuteczny prawny i praktyczny mechanizm zapobiegania przyszłym nadużyciom SIS przez nieliberalne, opresyjne rządy państw członkowskich poprzez wprowadzenie środków skutecznego nadzoru.

Należy powstrzymać populistyczną drogę ku autorytaryzmowi. Los Unii Europejskiej, takiej, jaką znamy, jest zagrożony. I wydaje się, że pierwszymi ofiarami będą jej najbardziej troskliwi, zaangażowani obywatele i mieszkańcy.